

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Dominiki Gruntkowskiej
Dwoistość sacrum w literaturze czarnego romantyzmu

Pani mgr Dominika Gruntkowska, autorka przedstawionej do recenzji rozprawy doktorskiej *Dwoistość sacrum w literaturze czarnego romantyzmu*, pomieściła w niej materiał na przynajmniej trzy doktoraty, realizując przy tym, powtórzę, przynajmniej dwa z nich... Myślę tu o: 1) kwestii dwoistości (czy może lepiej byłoby mówić o ambiwalencji) sacrum w czarnym romantyzmie; 2) fantazmatach jego literatury; 3) poruszanych w niej kwestiach społecznych i politycznych, ujętych w perspektywie postkolonialnej; a na dodatek w to wszystko – w zasadzie po 4) – zamieszana zostaje sprawa romantycznej podmiotowości.

Oczywiście, Doktorantka splata, czy też usiłuje splatać, te trzy wątki, ale zdają się one wymykać spod jej panowania (widać to w powtórzeniach czy zastanawiającej momentami kompozycji całości bądź wrażeniu, że Badaczka momentami pisze na zasadzie „co by tu jeszcze dopisać”), a przede wszystkim – powstaje niezwykle obszerna dysertacja, licząca sobie prawie 500 znormalizowanych stron! Jak sądzę, można było poprzestać na punkcie pierwszym, ewentualnie połączonym z drugim i precyzyjnie zakreślając pole eksploracji intelektualnych, posługując się przy tym precyzyjnymi narzędziami poznawczymi, zaprezentować w moim przekonaniu niezwykle znamienne dla całego romantyzmu (być może nie tylko polskiego), a widoczne szczególnie w czarnym romantyzmie zjawisko ambiwalencji sacrum. Ale też zarazem trudno nie odnotować tu ambicji poznawczych mgr Gruntkowskiej, pragnącej wyczerpująco przedstawić przedmiot swojego namysłu.

Zacznę od pomysłu nadrzędnego i zadeklarowanego przez Autorkę we wstępie do rozprawy oraz jej tytule, a mianowicie dwoistości sacrum, od wspomnianego punktu pierwszego. Otóż uważam go za znakomity i ważny. Kwestia, znamiennej dla czarnego romantyzmu dwoistości sacrum i, jak wspomniałem być może podobnie szerzej dla całego

romantyzmu, wiąże się w moim przekonaniu nie tylko z dostrzeżonym na gruncie refleksji antropologicznej i teologicznej (vide przywoływany przez Doktorantkę Rudolf Otto) *mysterium tremendum* związanym z doświadczeniem sacrum, ale i w szczególny sposób ze zjawiskiem nowoczesnego „odczarowania” świata (w takim znaczeniu, jakie temu terminowi nadał Max Weber) oraz romantycznymi, postsekularnymi już, próbami utrzymania jego „czaru” bądź ponownego „zaczarowania”. Nowy, romantyczny, „czar” okazuje się wszakże najczęściej dwoisty, ambiwalentny i to – znów użyję tego wzmocnienia – w szczególny sposób. W efekcie cudowność staje się fantastyką (w takim rozumieniu, o jakim pisze np. Roger Caillois), piękno wzniosłością; to, co wcześniej znane, czy może bardziej obłaskawione?, staje się nieznaną; użyję tu Freudowskiego terminu *unheimlich*, mamy bowiem do czynienia z powrotem tego, co, jeśli nie wyparte, to przynajmniej wypierane (warto by w związku z tą kwestią zajrzeć do książki Agaty Bielik *Na drugim brzegu nihilizmu*, która pokazuje te mechanizmy powrotu w romantyzmie tego, co wypierane przez oświecenie).

Wydaje się przy tym, że w grę wchodzi ponadto poszukiwanie przez romantyków (odzyskiwanie?) sacrum, które zgodnie z ich pragnieniami powinno szczególnie (trzeci raz, rozmyślnie używam tu tego słowa) odznaczać się mocą – irracjonalną, nieogarniętą i niekwestionowaną, która zagwarantuje zmianę racjonalnego porządku Europy pierwszej połowy XIX wieku; to poszukiwanie dokonuje się najczęściej poza obszarem ortodoksji. Modelowym romantykiem w takim kontekście jawi się Słowacki (późny – genezyjski), choć w moim przekonaniu podobny proces widoczny jest także u Mickiewicza (myślę, że można by dopatrywać się tego zjawiska także u Krasińskiego, choć sprawa zdaje się w tym przypadku bardziej skomplikowana).

Doktorantka rozpoznaje ten krąg problemów, pozostaje wszakże przy przyjętym przez siebie języku opisu antropologiczno-teologicznego (religioznawczego, etnologicznego), wzbogaconym o kategorię fantazmatu, w rozumieniu wypracowanym przez Marię Janion, nawiązującym do psychoanalizy freudowskiej. Takie odczytanie coś gubi (wskazany przeze mnie kontekst procesów, tak to nazwę, metafizycznych związanych z procesami sekularyzacyjnymi i romantyczną reakcją na nie, a także romantyczne poszukiwanie mocy), ale i coś pokazuje. Po pierwsze, doświadczenie, które na gruncie romantyzmu wysokiego (choć przecież, jeśli w rozprawie pojawia się też Goszczyński i Malczewski, to granica między nim a romantyzmem krajowym okazuje się zatarta; warto by w związku z tym bliżej przyjrzeć się kwestii relacji Mickiewicza i Garczyńskiego w *Wacława Dziejach*, pierwszy z nich omawia ten utwór w prelekcjach paryskich, jak wiemy miał swój udział w jego powstaniu, a Zofia Stefanowska postawiła kiedyś tezę, że to omówienie dokonuje się niejako w zastępstwie

Dziadów) zdaje się zatarte – czy może lepiej zacierane? – z powodu potrzeby istnienia jasnej aksjologii (jest tak, jak sądzę, nawet u Słowackiego, który traktuje Lucyfera jako postać niezbędną w dziejach rozwoju świata) – myślę o doświadczeniu zła, jako koniecznym, a może nawet niemożliwym do uniknięcia doświadczeniu egzystencjalnym; chodzi o przekraczanie w interpretowanych w rozprawie utworach perspektywy moralitetu (takie, jakie, dodam, wzorcowo zostało przeprowadzone w *Fauście* Goethego). W związku z tą kwestią dodałbym tylko, że wampiryzm III cz. *Dziadów*, będący bluźnierczym wariantem mesjanizmu, zostaje odrzucony w dramacie, co Autorka zdaje się pomijać (później w prelekcjach paryskich upiór, jednak inaczej rozumiany, okazuje się zresztą figurą mesjanizmu), dając się raczej przekonać recepcji Pieśni zemsty niż jej znaczeniu w obrębie dramatu.

Po drugie rekonstrukcję biografii polskich buntowników metafizycznych (nb. odniesienie do *Człowieka zhuntowanego* Alberta Camusa nie pojawia się w rozprawie), kwestionujących porządek świata i przez to wchodzących w relacje ze złem, transgresję przez jego doświadczenie (tu pojawia się u Doktorantki Bataille jako klucz, jeden z kluczy, interpretacyjny).

Dla Autorki sfera fantazmatów dwoistego sacrum najczęściej wiąże się z kwestiami historyczno-politycznymi i odsyła do pytania o ład świata i teodyceę (historiodyceę) wynikającą z doświadczenia upadku państwa polskiego. Postawić wypadałoby wszakże pytanie, czy to wszystko? Czy fantazmaty zła i dwoistości, niejasności, aksjologicznej świata nie są także znakiem rozpoznania świata nowoczesnego z jego skomplikowaniem moralnym i płynnością (przypomnę tu tylko lekturę *Fausta* Goethego zaproponowaną przez Marshalla Bermana w książce *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*)?, czy nie kształtują już innego niż czysto sakralny języka duchowości („subtelny język” Charlesa Taylora)? A więc, czy wystarczy w odniesieniu do nich lektura teologiczno-etnologiczna, z dość nieśmiałym elementem psychoanalizy (trzeba dodać, że Autorka zauważa zjawisko sekularyzacji w XIX w., nie wykorzystuje go jednak w swojej hermeneutyce)?

Doktorantka przyjęła przy tym specyficzny tryb interpretacji, polegający w istocie na streszczaniu utworów, zwłaszcza na rekonstrukcji biografii ich bohatera, co ma swój skutek także w objętości pracy. W związku z tą kwestią pojawia się w rozprawie kolejny język konceptualizujący jej problematykę, mianowicie – antropologia oraz filozofia podmiotu (również psychologia, Autorka śledzi bowiem spotkanie psychiki romantycznej z metafizyką romantyczną na gruncie doświadczenia fantazmatycznego). Mgr Gruntkowska traktuje ukazywane przez siebie biografie bohaterów jako zapis doświadczenia inicjacyjnego, odwołując się przy tym zwłaszcza do Jungowskiej koncepcji indywidualizacji, prezentującej drogę

człowieka do integralnej pełnej osobowości, w trakcie której (drogi) ważne okazuje się spotkanie z cieniem, z tym, co dana kultura uważa za zło. Nie ukrywam, że w związku z tym, dominującym językiem interpretacyjnym niepokoi odwoływanie się przez Autorkę do koncepcji podmiotowości, które pojawiły się na gruncie myśli ponowoczesnej (trudno tu ukryć, że samemu jest się nieco winnym, niemniej w książce, do której odwołuje się Doktorantka *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)* tytułowa relacja, traktowana ze sporą ostrożnością, jest raczej hermeneutycznym horyzontem pytań i dialogu niż jakąś próbą utożsamienia obu formacji).

Myślę zwłaszcza o koncepcji nomadologii i podmiotu nomadycznego wypracowanej przez Deleuze'a i Guattariego. Sprawa ma przy tym dwa oblicza. O jednym wspomniałem, to współlistnienie, pozbawione komentarza, esencjalistycznego, by nie powiedzieć konserwatywnego, języka Jungowskiej antropologii z antyedypalnym projektem przywołanych myślicieli, traktujących podmiot jako performatywny proces (w skrócie – transgresja w ujęciu Junga nie jest tym samym, co to zjawisko u spółki francuskich autorów). Muszę tu wszakże i tym razem zaznaczyć, że u Autorki pojawia się świadomość odmienności romantyków i postmodernistów, acz ponownie jedynie sformułowana, niepracująca w sposób hermeneutyczny. Drugie oblicze wiąże się z pytaniem, na ile podmiot romantyczny jest rzeczywiście nomadyczny w przywołanym znaczeniu? Raczej jest tak, że nomadologia może stanowić pewien horyzont refleksji pozwalającej pytać o historycznie i kulturowo określony status romantycznego „ja”? Bez wątplenia jednak ukazana w rozprawie wizja inicjacji (antyinicjacji?) wiodącej przez zło jako jednego z romantycznych wariantów biografii jest ważnym osiągnięciem poznawczym Doktorantki.

Pozostała jeszcze jedna z wymienionych przeze mnie sfer - relacje polsko-ukraińskie, relacje klasowe (stanowe) oraz relacje genderowe, i związane z nimi antagonizmy, ujęte głównie w perspektywie krytyki postkolonialnej – w związku z rozmaicie rozgrywaną przez romantyków kwestią dwuznaczności sacrum. Zło może bowiem zostać przez nich potępione w związku ze swoim aspektem emancypacyjnym, może też okazać się fortunną – czy może lepiej jedyną – drogą wyzwolenia. Dodam, że i tu wyzyskałbym Hegla (pojawiającego się w rozprawie); polska, romantyczna, polemika z nim odnosi się bowiem tylko do epistemologii i teologii, ale także do polityki i to nie tylko w związku z młodszością cywilizacyjną Słowian (filozof przekonywał bowiem, że naród może istnieć jedynie pod postacią państwa, co wywoływało zrozumiały sprzeciw polskich romantyków). W moim przekonaniu to szczególnie interesujący wątek rozprawy, ujawniający wielość możliwych wykorzystañ w romantyzmie języka sacrum, obsługującego obok problematyki egzystencjalnej, duchowej, także sferę

polityczną i społeczną, genderową oraz, jak się okaże dalej w rozprawie, naukową i ekonomiczną (niejednokrotnie zresztą spotykające się).

Bez wątpienia pracy dobrze zrobiłaby redakcja – zarówno, jeśli chodzi o kompozycję (pewne kwestie powracają powtórzone, pewne są zarzucane i kontynuowane po przerwie, nie wszystkie znajdują swoje podsumowanie w zakończeniu; konteksty teoretyczne – zwłaszcza Jungowskie – podobnie powracają powtórzone; przede wszystkim – warto by pomyśleć o zbudowaniu jakiegoś modelu z bogatego materiału empirycznego), jak i o język, przemilczę ciekawostki z drugiego z wymienionych przeze mnie obszarów, wspomnę tylko o koszmarnym i w dużych ilościach „wydaje się być”; no i zwrócą uwagę przypisy – konsekwentnie ignorujące różnicę między cytowaniem a odesłaniem!

Pomimo sformułowanych wyżej zastrzeżeń (a nie rozwinąłem kwestii języka pracy, nie formułowałem też bardziej szczegółowych komentarzy...) i koniecznego domagania się dointerpretowania wielu wątków, mogę stwierdzić, że bez wątpienia mamy do czynienia z badaczką samodzielną, celnie wyszukującą problemy ważne dla literatury romantycznej (wiele takich problemów!), otwartą na różne języki interpretacji (muszę wyznać w związku z obiema tymi kwestiami, że bardziej cenię rozprawy odważne i błędzące niż konwencjonalne i poprawne). Badaczką odważnie sięgającą po literaturę *minorum gentium*, którą usiłuje rehabilitować jako odznaczającą się idiomatycznością, a przede wszystkim – w duchu propozycji Janion – czytać jako świadectwo ważnych procesów kulturowych, funkcjonujących nie zawsze w sposób jasny i jawny.

Dodałbym tu jeszcze całkiem ciekawe wstawki, które mogą sprawiać wrażenie publicystycznych (czasem zbytich uogólnień i uproszczeń), mieszczą się jednak w perspektywie hermeneutyki, łączącej naszą współczesność z przeszłością i dzięki temu pozwalającej lepiej rozumieć obie te sfery czasowe (np. sprawa polskich Dziadów i zarażenia śmiercią polskiego istnienia). Na uwagę zasługują też różne fragmenty interpretacyjne, jak choćby umieszczenie polskiego romantyzmu w kontekście filozofii moralności Fichtego (sami romantycy wyróżniali siebie przez podjęcie problematyki moralnej w opozycji do niemieckiej spekulacji metafizycznej; podobnie postępuje do dziś wielu badaczy epoki). W pracy też niejednokrotnie pojawiają się interesujące polemiki, również świadczące o temperamencie badawczym Autorki, jak i o jej przemyślanych oryginalnych sądach na temat romantyzmu. Pani Gruntkowska zna przy tym najnowszy stan badań i często się nim posługuje (czasem można odnieść wrażenie, że nie odróżniając tekstu od jego komentarza..., czasem w grę wchodzą pozycje, które niekoniecznie warte są cytowania). W rozprawie znajdują się lepsze i słabsze miejsca. Ostatecznie wszakże te pierwsze przeważają nad drugimi. W związku z tym oceniam

rozprawę Pani Gruntkowskiej pozytywnie i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów
przewodu doktorskiego.

H. Wieruch